

**S. M.**

---

## Prasa o adwokaturze

---

Palestra 9/12(96), 92-95

---

1965

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## **PRASA O ADWOKATURZE**

W rubryce pt.: Kronika dnia „Trybuna Ludu” (nr 308 z dn. 6 listopada br.) podała, co następuje:

„5 bm. w Klubie Publicystyki Prawnej SDP odbyło się spotkanie poświęcone problemom realizacji ustawy o ustroju adwokatury. W spotkaniu udział wzięli przedstawiciele: resortu sprawiedliwości z wicemin. Kazimierzem Zawadzkim, Naczelnej Rady Adwokackiej z jej prezesem Stanisławem Godlewskim, Wydziału Administracyjnego KC PZPR i Zrzeszenia Prawników Polskich”.

Czołowi przedstawiciele polskiego świata prawniczego zebrali się w dniu 13 listopada br. w Warszawie — jak informuje Trybuna Ludu w obszernym artykule pt. „20-lecie Zrzeszenia Prawników Polskich” (nr 316 z dn. 14 listopada br.) — na uroczystej akademii z okazji jubileuszu działalności ZPP. W tym uroczystym spotkaniu wzięli udział przedstawiciele Sekretariatu KC Partii, stronnictw politycznych i najwyższych władz państwowych z Premierem J. Cyrankiewiczem na czele. Podczas akademii Sekretarz KC PZPR Władysław Wicha wygłosił przemówienie, w którym m.in. stwierdził:

„(...) w ciągu 20 lat Zrzeszenie zapisało piękną kartę w dziedzinie kształtowania i upowszechniania socjalistycznej świadomości prawnej, w dziedzinie kształtowania obywatelskiej postawy i społecznego zaangażowania prawników, w dziele aktywnego związania świata prawniczego z wielką sprawą budowy socjalizmu w naszej Ojczyźnie.

Dzięki dojrzałości politycznej, ofiarności i zaangażowaniu w sprawę socjalizmu aktywu środowiska prawniczego — powiedział sekretarz KC — osiągnęliśmy to, że nasze prawo stało się skutecznym narzędziem budownictwa socjalistycznego. Rozporządzamy dziś liczną rzeszą prawników o wysokich kwalifikacjach zawodowych wychowanych w Polsce Ludowej. Znakomita większość starej kadry prawników całą swoją wiedzę zaangażowała w służbę socjalistycznego prawa, swoje doświadczenie, swoje wysokie kwalifikacje przekazując młodemu.

I ten właśnie fakt, że potrafiliśmy zdobyć dla sprawy socjalizmu rzeszę ludzi o wysokich kwalifikacjach zawodowych, moralnych, ideowych, fakt, którego źródłem była między innymi systematyczna praca polityczna i ideowa prowadzona w środowisku prawniczym przez liczną grupę postępowych prawników członków partii, członków ZSL, SD i bezpartyjnych — jest wielkim i niezaprzeczalnym wkładem ZPP w dzieło tworzenia nowego oblicza środowiska prawniczego.”

W przemówieniu swym Władysław Wicha wskazał jednocześnie na nowe zadania, jakie mają do spełnienia prawnicy zatrudnieni na różnych odcinkach wymiaru sprawiedliwości, administracji państwowej oraz w jednostkach gospodarki narodowej:

„Przed polskimi prawnikami — powiedział W. Wicha — stoją coraz wyższe wymagania, coraz to nowe postulaty. Aby im sprostać, każdy prawnik — czy to działający w organach wymiaru sprawiedliwości, czy w administracji państwowej, gospodarczej, czy w adwokaturze — musi być nie tylko dobrze przygotowanym i stale podnoszącym swą zawodową wiedzę fachowcem, ale i działaczem społecznym, o wysokich kwalifikacjach moralnych”.

W czasie akademii referat o pracach i dorobku ZPP wygłosił prezes Zarządu Głównego Marian Mazur, który omawiając m.in. problematykę praworządności podniósł — jako społecznie bardzo ważną — sprawę poziomu obsługi prawnej w terenowych organach władzy i administracji oraz w przedsiębiorstwach.

Z okazji jubileuszu działalności ZPP kilkudziesięciu zasłużonych w pracy społecznej działaczy tej organizacji otrzymało wysokie odznaczenia państwowe, a 220 członkom i osobom współpracującym ze Zrzeszeniem zostały wręczone Złote Odznaki ZPP.

Jan Kurczab w felietonie pt. „Substytut adwokata” („Dziennik Polski” nr 237 z dn. 6 października br.) przedstawia perypetie kobiety będącej stroną w procesie cywilnym, której pełnomocnik nieoczekiwanie nie stawił się na rozprawę, wyznaczając na swe miejsce substytutą. Adwokat-substytut, wyjaśniając klientce nieobecność jej pełnomocnika, oświadczył, że „zbiegły się dwie rozprawy w tym samym terminie i podzieliliśmy nasze obowiązki”. Klientka przegrała sprawę, przy czym w jej przekonaniu jedynie dlatego, że substytut nie był w ogóle przygotowany do udziału w procesie. „Pognałam — czytamy dalej w felietonie — do zespołu, wpadłam na mego adwokata, wygarnęłam mu cały mój żal i wściekłość, rozplakałam się, krzyczałam, przeklełam jego i substytutą. Pozwolił mi na wszystko”. Adwokat wyjaśnił klientce, dlaczego był zmuszony ustanowić substytutą, sugerował wniesienie rewizji, tłumaczył, „że każdy adwokat ma prawo zastępować siebie substytutem i że jego substytut spełnił dobrze swoją rolę”.

Felietonista kończy wyznania klientki następująco: „że jeśli los skarże mnie na jakąś sprawę sądową, zastrzegę sobie, że na widok innego substytutą — choćby nawet ten mój był wyjątkiem — ucieknę”.

Treść felietonu może wywołać oczywiście różne refleksje, substytucji jednak nie zagrozi. Substytucja jest życiową koniecznością i dopuszczalnym prawnie sposobem zastępstwa, gdy zmuszają do tego określone okoliczności. Jest natomiast słuszną zawołaną intencją felietonisty, żeby z powodu substytucji interes klienta nie ucierpiał w postępowaniu sądowym.

W notatce pt. „Czy będziemy mieć mówców?” zamieszczonej w „Trybunie Ludu” (nr 313 z dn. 11 listopada br.) autor (kryptonim kg) informuje o programie seminarium krasomówczego dla aplikantów sądowych i adwokackich, zorganizowanego przez Zrzeszenie Prawników Polskich, i o wynikach konkursu krasomówczego, przeprowadzonego w dniu 10 listopada br. w lokalu ZPP w Warszawie.

W notatce czytamy m.in.:

„Obecny stan krasomówczy znacznie odbiega od utartych wzorów. Coraz większą wagę przywiązuje się do matematycznej precyzji słowa, celności argumentacji, operatywności w wykorzystywaniu argumentów przeciwnika kosztem dawnego, tradycyjnego krasomówstwa, operującego apelowaniem do sfery emocjonalnej, nadmierną ekspresją i poetyckim pięknem wyrazu. Niestety, znikoma liczba spośród 106 uczestników seminarium stanęła do wczorajszego konkursu.”

Poziom krasomówstwa na konkursowej scenie nie był zapewne zbyt wysoki, skoro jury postanowiło nie przyznać pierwszej nagrody, zostały natomiast przyznane dwie drugie nagrody (po 1 750 zł każda) i jedna trzecia (1 000 zł). Przed laureatami

stoi otwarta droga do udziału w ogólnopolskim konkursie krasomówczym, który ma się odbywać w grudniu br. w Bydgoszczy.

„Trybuna Ludu” (nr 311 z dn. 9 listopada br.) w rubryce „Odpowiedzi prawnika”, na pytanie dyrektora zakładów w P., czy radca prawny ma prawo odmówić wykonania polecenia wzięcia udziału w pracach komisji inwentaryzacyjnej powołanej przez dyrektora, wyjaśnia:

„Przepis § 5 ust. 2 uchwały Rady Ministrów nr 533 z dn. 13.XII.1961 r. w sprawie obsługi prawnej (Monitor Polski Nr 96, poz. 406) wyraźnie zabrania zlecenia radcy prawnemu czynności wykraczających poza zakres obsługi prawnej. Uznać więc należy, że jego odmowa wzięcia udziału w pracach komisji inwentaryzacyjnej była uzasadniona”.

Nic dodać, nic ująć!

W obszernej relacji pt. „Co wolno, a co należy”, zamieszczonej na łamach organu ZPP „Prawo i Życie” nr 22 z dn. 24 października br.) sprawozdawca (wz) czasopiśma przedstawia przebieg interesującej dyskusji prawniczej przeprowadzonej w Klubie Publicystyki Prawnej przy Stowarzyszeniu Dziennikarzy Polskich dn. 4 października br. Formalnie, zebranie dyskusyjne było poświęcone tematowi odpowiedzialności oraz uprawnień i obowiązków dziennikarza-sprawozdawcy sądowego. Z przebiegu tego zebrania cytujemy następujący fragment:

»Punktem wyjściowym dyskusji stał się list mec. Henryka Nowogródzkiego do redakcji „Życia Warszawy” (zamieszczony dn. 29 sierpnia br. — uwaga moja S.M.), zarzucający sprawozdawcy sądowemu tego dziennika, red. Danucie Kaczyńskiej, iż wbrew prawu zamieściła w jednej ze swoich notatek sądowych informację, że oskarżony był kiedyś za identyczne przestępstwo (dewizowe) skazany przez Komisję Specjalną na pobyt w obozie pracy przymusowej.

Adw. H. Nowogródzki w liście do redakcji dziennika „Życie Warszawy” m.in. napisał:

„Nikt nie neguje szkodliwości przestępstw dewizowych, tylko zwalczać je i represjonować należy zgodnie z prawem. A prawo w ustawie o amnestii z dn. 27 kwietnia 1956 r., a więc już przed 9 laty, stanowi, że puszcza się w niepamięć i przebacza czyny, za które została orzeczona kara przez b. Komisję Specjalną do Wa.ki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym; co więcej ustawa głosi, że skazanie takie uważa się za niebyłe, a karty karne ulegają usunięciu z rejestru skazanych (...) Nie należy wydobywać z niepamięci tego, co ustawa puszcza w niepamięć i powoływać do życia to, co uznane zostało za niebyłe”.

Stanowisko adw. H. Nowogródzkiego, wyrażone w jego liście publicznym na temat skutków abolicji, zostało wpieryw zakwestionowane w czasopiśmie „Prawo i Życie” (z dn. 29 sierpnia br.) w rubryce „Paragrafem przez prasę”. Zdaniem autora tej rubryki „powoływane ustawy amnestyjne są wiążące, i słusznie, tylko w stosunkach prawnych między innymi w odniesieniu: sąd — obywatel”. Natomiast tenże autor reprezentował zarazem pogląd, że skutki abolicji nie sięgają tak daleko, aby wykluczały prawo publicysty czy sprawozdawcy są-

dowego do przypomnienia opinii publicznej „pewnych faktów, gdy przed sądem stają ludzie, których akt wielkoduszności Państwa niczego nie nauczył; oni — jak widać — wyciągnęli zeń tylko takie wnioski, które postawiły „ich znów w kolizji z prawem”.

Omawiana relacja z dyskusji odbytej na warunkach „wolnej trybuny” w Stowarzyszeniu Dziennikarzy Polskich podaje, że adw. H. Nowogródzki w swoim wystąpieniu bronił tezy, że „ujawnienie z czyjegoś życia tych faktów, które zostały amnestionowane lub wymazane z rejestrów skazań, dzieje się wbrew prawu i jest *eo ipso* pogwałceniem prawa. Zarówno wtedy, gdy fakty takie są przypominane w akcie oskarżenia przez prokuratora, jak i wówczas, gdy wspomina o nich w prasie dziennikarz”.

Przeciwnikiem tak wyrażonego poglądu był na wspomnianym zebraniu prof. Jerzy Sawicki, którego odmienne zapatrywanie na ten problem poparli również inni uczestnicy dyskusji, prawnicy i dziennikarze. Głównego motywu uznania ograniczonych skutków prawnych abolicji należy — zdaniem adwersarzy poglądu adw. H. Nowogródzkiego — dopatrywać się w interesie społecznym. Wywód prof. J. Sawickiego zmierzał do wykazania, że „dziennikarze — a historycy i pisarze także — mają nie tylko prawo, lecz nawet obowiązek pisania o faktach najbardziej nawet nieprzyjemnych dla jednostek, jeśli tylko uzasadnione to jest interesem publicznym”. Mówca wyraźnie opowiedział się za tym, „że dziennikarzowi wolno przypominać fakty, które ustawodawca puścił w niepamięć lub których ścigać zaniechał”.

Autor relacji w zakończeniu pisze:

„Mec. Nowogródzki do końca bronił swego stanowiska, niemniej był w nim — jak wyglądało z przebiegu dyskusji i reakcji licznie zgromadzonych prawników (sąd, prokuratora, palestra) i dziennikarzy — odosobniony”.

Poświęcając nieco miejsca przebiegowi dyskusji publicznej na tak ważny pod względem społecznym i prawnym temat, wypada chyba wyrazić przekonanie, że opisany problem nie może być skwitowany jako rozstrzygnięty jedną dyskusją. Zawiera on w sobie jednak wiele załączków kontrowersji jurydycznej, a warto go także ocenić na płaszczyźnie prawnoporównawczego zbadania ustawodawstwa państw obozu socjalistycznego.

Wydaje się w każdym razie pożyteczne, żeby podjąć ten temat i zorganizować dyskusję o treści i formie sprawozdań sądowych oraz o roli sprawozdawców sądowych z uwzględnieniem funkcji adwokatów jako współczynnika wymiaru sprawiedliwości.

\*

W związku z notatką w naszym przeglądzie prasy zamieszczonym w nrze 9 „Palestry” z br., referującą wyjaśnienie dyr. Biura do Spraw Adwokatury w Ministerstwie Sprawiedliwości związane z artykułem adw. Kretowicza ogłoszonym w nrze 121 „Głosu Wybrzeża”, adw. Kretowicz prosił o poinformowanie czytelników „Palestry”, że w nie przedrukowanym w „Palestrze” powyższym jego artykule wskazywał tylko na jeden wypadek otrzymania przez adwokata wynagrodzenia w wysokości 1 800 zł.